

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 3 2010 r.

Boże Ciało

Nr 76 Rok XIII



Antoni

Dwumiesięcznik

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiepińskiej





Naród składa hołd swemu Prezydentowi



Msza św i Różaniec w intencji Jana Pawła II i Prezydenta Lecha Kaczyńskiego



Od redakcji

„Antoni” ukazuje się co dwa miesiące. To dość długi czas, w którym wiele może się zdarzyć. Od ostatniej Wielkanocy wiele się wydarzyło. Niestety były to rzeczy smutne. Okazało się, że trzeba dużo pisać o zmarłych i to nie tylko tych ze Smoleńska. Czy można nie wspomnieć kogoś, kto był długo naszym biskupem i bywał u nas? Gazety już po trochu przestają pisać o s.p. Prezydencie Lechu Kaczyńskim. Wszyscy myśla już o następnych wyborach. Ale my uważamy, że warto czytać o tych co odeszli. Oni są już częścią historii. A historia to fakty, których nie da się zmienić. Warto je znać, bo złe emocje w stosunku do ludzi są często spowodowane niewiedzą i niezrozumieniem drugiego.

Zamykamy ten numer 20 maja i o wielu najbardziej aktualnych wydarzeniach niewiele jeszcze wiemy. Szczegóły muszą znaleźć się w następnym numerze. Mamy nadzieję, że jednym z głównych wydarzeń nie będzie wielka powódź, choć pogoda się na razie nie poprawia. Módlmy się o wszystkie nasze „dzienne sprawy” do Jezusa, który w Najświętszym Sakramencie wychodzi dziś na drogi, aby być bliżej nas i aby odwiedzić także tych, którzy o Nim zapominali.

Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki

W niedzielę, 6 czerwca odbędzie się w Warszawie beatyfikacja Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Weźmie w niej udział także grupa naszych parafian. Aby dostać się na plac Piłsudskiego trzeba mieć kartę wstępu. Być może są one jeszcze u ks. proboszcza.

Kościół Domowy

- peregrynacja ikony Świętej Rodziny

Ikona św. Rodziny wędrowała po domach członków Domowego Kościoła w kwietniu i maju. Zawitała też do naszej parafii. W sobotę 15 maja przywieźliśmy ją z Pokrzywnicy. Do poniedziałku była w kościele. Później nawiedziła nasze domy. W niedzielę 23 maja na Mszy św. o godz. 16⁰⁰ pożegnaliśmy ikonę. Oprawę tej Mszy św. zapewnili członkowie Kościoła Domowego z naszej parafii. Po Mszy św. ikona została zabrana do Pułtusza. Odwiedziny obrazu w parafiach i rodzinach były okazją do szczególnej modlitwy w intencji rodzin w całej parafii, oraz pogłębienia wiary i jedności małżeńskej w rodzinach, które ikonę przyjmowały.

Nowy prymas Polski

Dotychczasowy prymas Polski arcybiskup Henryk Muszyński zrezygnował z pełnionej funkcji ze względu na wiek emerytalny. Nowym prymasem Polski został mianowany przez papieża Benedykta XVI arcybiskup Józef Kowalczyk. Przed przejęciem funkcji prymasa musi zdać sprawozdanie z posługi nuncjusza w Polsce.

Nowy prymas ma 71 lat. Urodził się w Jadownikach Mokrych k. Tarnowa. Świecenia przyjął w 1962 r.

Arcybiskup Kowalczyk należał do najbliższych współpracowników Jana Pawła II. Wybór Karola Wojtyły został go w Watykanie, gdzie pracował od 1969 r. W 1978 r. był członkiem Zespołu Stolicy Apostolskiej d/s Stałych Kontaktów Roboczych z Przedstawicielami Rządu PRL. Dwa dni po konklawe rozpoczął tworzenie polskiej sekcji watykańskiego Sekretariatu Stanu. Jako jej szef brał udział w zagranicznych podróżach polskiego papieża, w tym również do Ojczyzny.

Po wznowieniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Warszawą, 26 sierpnia 1989 r. otrzymał nominację na nuncjusza w naszym kraju. Urząd ten pełnił przez blisko 21 lat, co jest prawdziwym rekordem w dyplomacji watykańskiej. Wyjątkowy był też fakt, że nuncjuszem w Polsce był Polak.

**Zachęcamy gorąco do udziału
w niedzielę 20 czerwca 2010 r.**

**w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
Nie głosząc oddajesz swą przyszłość w ręce innych**

Ogłoszenia Duszpasterskie

Dziś 3 czerwca - Boże Ciało: Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰.

Uroczysta procesja do czterech ołtarzy po Mszy św. o 12⁰⁰.

Zapraszamy wszystkich parafian i gości. Chór i asystę procesyjną, ministrantów oraz strażaków prosimy o uświetnienie tej uroczystości. Przez cały tydzień po Bożym Ciele przeżywamy **Oktawę Bożego Ciała** codziennie o godz. 18⁰⁰. Proszę o liczny udział. Zakończenie Oktawy tzw. **Ostatni Nieszpór** - 10 czerwca - uroczysta Msza św. o godz. 18⁰⁰ z procesją oraz poświęcenie wianków.

6 czerwca - Pierwsza Niedziela Miesiąca. Od dziś na prośbę parafian adoracja Najświętszego Sakramentu i procesja odbywać się będą po Mszy św. o godz. 12⁰⁰.

12 czerwca - wspomnienie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej w tym: arcbpa A. J. Nowowiejskiego, bpa L. Wetmańskiego i pochodzącego z naszej parafii księdza Romana Archutowskiego.

13 czerwca - Niedziela - **Uroczystość odpustowa ku czci św. Antoniego** - **patrona naszej parafii.**
Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ - suma odpustowa, i 16⁰⁰.

Sumę odpustową odprawi i wygłosi Słowo Boże, były wikariusz tutejszej parafii, szczególnie lubiany przez dzieci ks. Łukasz Turbak. Po sumie wyruszymy z Najświętszym Sakramentem w procesji wokół kościoła.

25 lipca - św. Krzysztofa patrona kierowców. W tym roku to święto wypadnie akurat w niedzielę. Poświęcenie pojazdów na wszystkich Mszach św.

15 sierpnia - Wniebowzięcie NMP - główny odpust w naszej parafii.
Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰. Uroczysta suma odpustowa o 12⁰⁰.

Czerwiec jest miesiącem poświęconym Najświętszemu Sercu Jezusa. Odprawiamy w rodzinach Litanię do Najświętszego Serca Jezusa.

W związku z końcem roku szkolnego módlmy się za zdających egzaminy.

Wakacje to czas wolny od szkoły. Czas w którym dzieci wyjeżdżają na obozy i kolonie. Czas kiedy i my sami wybieramy się na urlopy.

Zadbajmy o to, abyśmy jako dobrzy chrześcijanie mogli spędzić go w bliskości z Bogiem. By podziwiając piękno gór czy morza, zdawać sobie zawsze sprawę z tego, że to wszystko mamy z darów Boga. Ze swej strony, my, duszpasterze, życzymy Wam - Drodzy Parafianie pięknych przeżyć duchowych i religijnych.

Wakacje to czas pielgrzymek, przede wszystkim pieszych. Osoby pragnące udać się pieszo do Częstochowy w Pieszej Pielgrzymce Płockiej lub Warszawskiej prosimy o kontakt z ks. Proboszczem.

3 maja o 10³⁰ odprawiona została uroczysta Msza św. za Ojczyznę.

9 i 16 maja dzieci z klas II i IV przeżywały uroczystości komunijne.

17 maja gimnazjaliści z klas III przyjęli Sakrament Bierzmowania.

Apel do dzieci, młodzieży i rodziców

Zapraszamy dzieci i młodzież do udziału w życiu parafii, w różnych grupach: wspólnotach, do asysty procesyjnej, do bieli, sypania kwiatów, do wspólnoty ministrantów, scholek, grupy lektorów.

Jeśli chcesz - możesz służyć Chrystusowi w budowaniu Królestwa Bożego.

Drodzy Rodzice

Zwracam się do Was z gorącą i serdeczną prośbą - pomóżcie dzieciom. Angażowanie się dzieci w życie Kościoła to piękna praca wychowawcza - kształcąca ducha religijnego i społecznego w sercach i umysłach młodego pokolenia.

Pięknie rozwija się współpraca szkół z parafią i też tą drogą chcemy prowadzić formację liturgiczno-szkoleniową i wychowawczą, kształtowania postaw społecznych, angażowania się młodego pokolenia w życie naszej społeczności lokalnej - „małej ojczyzny” Tyle mamy dzieci zdolnych, inteligentnych, religijnych.

Polecam te sprawy Bogu w modlitwie i o modlitwę proszę.

ks. proboszcz **Tadeusz Wołowicz**



Mówili do siebie Leszczek... Marylko...

Po katastrofie w Smoleńsku zaczęto nagle zaskakująco dobrze mówić w mediach o Lechu Kaczyńskim. Niektórych to zdenerwowało. „Tak go przedtem krytykowali, a teraz nagle tak chwalać” - dziwili się. Czy było to tylko dlatego, że o zmarłych nie wypada mówić źle? Nie sądzę.

W niedzielę, 11 kwietnia, w TVP1 zebrał w studiu dyskutanci podkreślali, że media mają wiele na sumieniu, jeśli chodzi o Parę Prezydencką. Nie zależało im aby informować o dobrych cechach Prezydenta. Ktoś powiedział nawet, że dopiero teraz po katastrofie można mówić o wielu rzeczach

- poprzednio by nie puścili, albo strasznie skrytykowali.

Komunizm został u nas obalony, ale wiara w istnienie „jedynie słuszných linii, teorii, lub postaw” jest wciąż szczególnie u decydentów popularna. Nie brak też tych, którzy uważają się za „elitę” niszczą myślących inaczej. Bo to oni wiedzą najlepiej.

Czy wiecie, że Lenin nigdy w życiu nie był w żadnej fabryce i nigdy nie rozmawiał z robotnikami? Po co, skoro on i tak wiedział lepiej od nich czego im trzeba. Można się z kimś nie zgadzać, ale nie wolno wyśmiewać i znieszczać faktów.

Gdyby o ofiarach katastrofy mówiono dobrze tylko z uprzejmości, to skąd dziennikarze nagle w ciągu kilku godzin wzięliby tyle faktów? Środku masowego przekazu to wielka machina, która potrafi pograć nawet najlepszego i wypromować nawet największe miernoty. Pamiętajmy o tym na przyszłość.

W Gali nr 16 z 19 kwietnia przeczytałam artykuł Anny Kaplińskiej-Struss. Uważam, że warto go zacytować bo podaje informacje, których większość z nas nie zna. Jak mieliśmy o tym wiedzieć? Autorka spotkała się z Parą Prezydencką w Pałacu Prezydenckim w styczniu tego roku. Dziennikarka nie знаła ich wcześniej osobiście. „Pani Maria natychmiast mnie objęła, przytuliła i nie oczekiwanie zapytała, czy mam dzieci i jak ma na imię moja córka. Zrobiło się ciepło i przytulnie. I tak, zanim zaczął się właściwy wywiad, to pani Maria zadała mi mnóstwo pytań. Chciała wiedzieć, jak to jest być dziennikarzem, jak łączy się życie zawodowe z rodzinnym, co lubię, a czego nie w tej pracy...”

W pewnej chwili dziarskim krokiem wkroczył pan prezydent, przeprosił za spóźnienie, usiadł koło pani Marii, objął ją, pocałował. A ja już wiedziałam, że muszę zmienić scenariusz wywiadu. Nastawiałam się na rozmowę z osobami zdystansowanymi, chłodnymi. Szczególnie wobec prezydenta miałam spore uprzedzenia...

Nagle ujrzałam przed sobą dwoje kochających się ludzi. Ujęli mnie tym, jak bardzo silne jest ich uczucie i jak w szczerzy, naturalny sposób drobnymi gestami je sobie okazują. Patrzyłam na nich z zazdrością. Wydało mi się to zaskakujące, żeby dwoje dojrzałych ludzi tak ostantacyjnie umiało okazywać sobie miłość.

Byłam zdziwiona tym, jak dojrzały mężczyzna, bądź co bądź głowa państwa, wspominając młodość, przytula swą żonę. Każde zdanie zaczynało od „Leszczek”, „Marylko”. Trochę się przekomarziali, droczyli. Ale przez cały wywiad trzymali się za ręce. Tych splecionych dłoni nie da się zapomnieć... Myślę, że tak ramię w ramię szli przez całe życie, do końca...

„Poznaaliśmy się w styczniu 76 r. i - nie wiem jak ty, Marylko - ale ja po paru tygodniach miałem poczucie, że cię znam bardzo dobrze. W tym sensie można powiedzieć, że byliśmy jak dwie połówki jednego owocu” - wspominał prezydent.

„Bo my się, proszę pani, uzupełniamy. Mąż jest słabszy w sprawach technicznych” - wtrąciła pani Maria.

„O nie!” - ripostował prezydent. „Zaródkę potrafię wkręcić, ale tak poważnie mówiąc, to Maryla wносиła w moje życie ciepło i poczucie bezpieczeństwa. Jako mężczyzna bardzo tego potrzebowałem. Szczególnie w okresie stanu wojennego. Świat polityki jest światem trudnym. Nie przetrwałbym tego bez żony...”

Spytałam wtedy o kolor sukienki pani Marii na pierwszej randce. Tego prezydent nie pamiętał. - „Ale jest coś, co zapamiętałem z tego spotkania. Kolor oczu Marylki. Nazywam go: błękit charakterystyczny. To była pierwsza rzecz, którą zobaczyłem - piękne oczy Marylki” - z rozczuleniem opowiadał prezydent. Zastanawiałam się, dlaczego właściwie mówią o tym tak otwarcie? Byłam przeciw obcą im osobą. Ale potem zrozumiałam, że mówią tak szczerze, bo tacy są dla siebie na co dzień. Pani Maria, patrząc z powagą na męża, kontynuowała:

„U nas przyjaźń bardzo szybko zamieniła się w kochanie. Czuliśmy, że bezgranicznie możemy Leszczkowi ufać”.

Potem były opowieści o ulubionych przez prezydenta Trubadurach i Piotrze Szczepaniku. Byłam przekonana, że ten fragment Kancelaria Prezydenta usunie z wywiadu. Nie usunęła. Pomyślałam wtedy, że w przypadku Pierwszej Pary nie ma czegoś takiego jak wykreowany wizerunek. Podczas tego spotkania pokazali się takimi, jakimi naprawdę byli.

Oboje uwielbiali filmy. Prezydent, radziecki dramat wojenny „Balladę o żołnierzu”, „Kanię Nikodema Dyżmę” z Romanem Wilhelmim czy „Vabank” z Machulskim. Pani prezydentowa zawsze wzruszała się na „Casablance” z Bogartem, ale za jeden z głębszych filmów ostatnich czasów uważała „Kolę” Sveraka. - „Szukam głębszego ludzkiego stosunku do człowieka w sztuce” - tłumaczyła. „W życiu potrzebne są akty, które nadają głębszy sens temu, czego doświadczamy. Czymś takim był dla nas ślub”. „Dla mnie - mówiła dalej pani Maria - wspaniałe jest to poczucie pewności, które zawiera się w akcie ślubu”.

„A ja - przerwał prezydent - żałuję tylko, że postanowiłem sobie, że najpierw doktorat, potem ślub. To była dziecinada”.

„A co, kiedy się ludzie nie rozumieją? - prowokowałam. Zdarza się Wam kompletnie rozumiać w sądach?”.

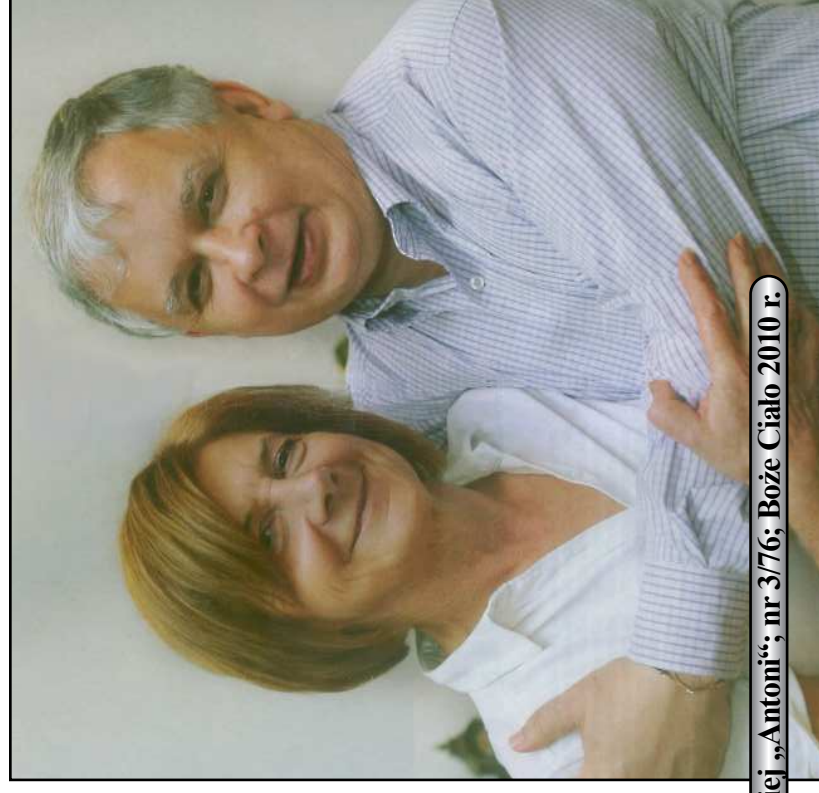
Pani Maria z powagą odpowiedziała: - „Czasami myślimy zupełnie inaczej. Ja się obrażam, mam zadrę w sercu, a mąż kompletnie nie rozumie, o co mi chodzi. Wtedy myślę sobie, że mężczyźni to zupełnie inny gatunek człowieka...”

Czymś, co dziś może być dla nas wszystkich przesłaniem, jakie po sobie zostawiła para prezydencka, była rozmowa o miłości. Czym ona jest? Oto, co usłyszałam:

Lech: - „Miłość to przywiązanie. To chęć dawania jak najwięcej dobra drugiej osobie”.

Maria: - „Jeśli chodzi o teorię, to ja jestem lepsza, Leszczek. W młodości moim katechetą był ks. Maliński, przyjaciel Karola Wojtyły, który napisał „Miłość i odpowiedzialność”. Miłość to głębokie uczucie, takie, które zagarnia całego człowieka!”.

Lech: - „Ważnym tekstem o miłości, do którego warto wracać, jest „Pieśń nad pieśniami” i „List do Koryntian””.



W tamtej rozmowie nie mogło zabraknąć polityki. Obydwójce pochodzili z rodzin o tradycjach patriotycznych. Wuj pani Marii zginął w Katyniu. Prezydent był zaangażowany w działalność opozycyjną. W grudniu 81 r. zamknął całą Komisję Krajową Solidarności. „Gdy nas wzięli w nocy po zaspach i za Węherowem skróciliśmy w ciemny las, myślałem, że to koniec...” „Co się wtedy czuje? Fale gorąca uderzają do głowy?” - pytałam.

Lech: „To trudno opisać... Jakież obrazy, strzępy zdań przelatują przez głowę... Podsumowuje się życie... Dopiero kiedy znaleźliśmy się w kolumnie innych samochodów, zorientowałem się, że może nie będzie tak źle”.

Dla pani Marii ta Wigilia musiała być koszmarem... - „Tak. Bo do 22 grudnia nie wiedziałam o meżu kompletnie nic. Dopiero na SB przy Okopowej w Gdańsku usłyszałam, że mogę szykować paczkę żywnościową”.

Lech: „Zamknęto mnie dosyć wcześniej, więc mogłem zająć dobre miejsce na sienniku. Tego feralnego grudnia próbowałem przekazać zonie wiadomość przez milicjanta z konwoju do Strzebielinka. Tyle że Marylka nie nocowała już w domu. Przeniosła się z naszą roczną córeczką do przyjaciół”.

Czy nie żalowali swego zaangażowania? Czy, tak po ludzku, nie bali się?

Maria: „Opozycja skomplikowała nam życie, ale szłam za Leszkiem. Białam się, cierpiałam, ale nigdy nie przyszło mi do głowy, by blokować męża”.

- Czy córka Marta nie miała żalu, że taty często nie ma w domu?

Lech: „Na pewno za mną tęskniła i nie rozumiała tylko, dlaczego od czasu do czasu w szybkim tempie przenosiliśmy się do znajomych.

Byłem ojcem, który starał się być blisko z córką. To ja co wieczór czytałem jej książki. Znam na pamięć wszystkie bajki.

Gdy tylko mogę, czytam je wnuczkom”.

W czasie rozmowy pani Maria mówiła, co w/g niej jest istotą macierzyństwa: „Mieć kontakt, być blisko, rozmawiać o wszystkim”.

Lech: „Trzeba też szanować wybory dziecka, rozumieć, że każdy wiek ma swoje prawa. Z tym trzeba umieć się pogodzić”.

„Dziecko odczuwa egoizm” - mówiła pani prezydentowa. A pan prezydent dodał: „Pamiętam, że trochę byłem zły, że opozycja przyszła wtedy, gdy tak dobrze było mi z Marylką i córeczką”.

Widząc naturalność Pierwszej Pary, zastanawiałam się, czy Pałac Prezydencki nie był dla p. Kaczyńskich złotą klatką, miejscem w którym źle się czują.

Pani Maria: „Człowiek sam decyduje, co jest jego więzieniem. Ja nie traktuję życia jak zniewolenia. Zniewolenie tworzy się samemu. Wolność ma się w głowie”.

A prezydent dodał: „Nawet gdy spędzamy dzień na różnych piętrach Pałacu, tęsknimy za sobą ogromnie. Mimo iż żyjemy w tym samym miejscu, dzwoniemy do siebie po kilka razy dziennie”.

Pani Maria mówiła, że w Wielkim Poście ważne jest, by zbliżyć się do ludzi i do tego, co jest Tajemnicą w naszym życiu. Dziś tragicznie brzmią słowa prezydenta, który tak bardzo czekał na święta Wielkiej Nocy: „Mnie bardzo mobilizuje ten czas. Post, oczekiwanie na Zmartwychwstanie, Triduum Paschalne - dla mnie, osoby wierzącej - niesie ogromny ładunek przeżyć. Dla chrześcijanina radość Wielkiej Nocy jest większa, bo jest to zwycięstwo życia nad śmiercią. Dla mnie to szczególnie radosne święta”.

Dziennikarka spytała, czy boją się przemijania.

Pani Maria: „Ja nie myślę o tym. Żyję chwilą, cieszę się tym, co jest teraz. Nie analizuję przeszłości, nie wybiegam w przód”.

Prezydent: „A ja mam straszliwe poczucie uciekającego czasu”.

Na pytanie: Czy polityka jest walką Dobra ze Złem? Prezydent odpowiedział: „Żyję wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że nie ma skończonego Dobra i skończonego Zła”.

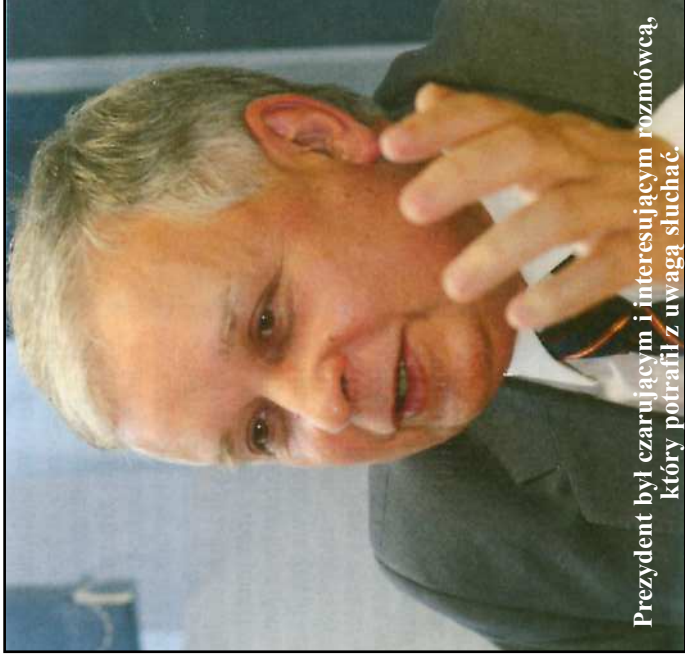
„Czy według pana Bóg ingeruje w politykę?” - spytałam.

Prezydent: „Polityka to domena człowieka. A człowiek ma wolną wolę. I to od człowieka zależy, czy działa w złej wierze. Myślę, że nawet ci źli mają dobre intencje. Ale są i tacy, którzy mają złe intencje. Mnie polityka zabrała niewinne spojrzenie”.

Pani Maria oponowała: „Przecież nie tylko zło jest w człowieku. Moim zdaniem są też przykłady ingerencji Boga w historię, w politykę. Takim był wybór Jana Pawła II na Stolicę Piotrową”.

Anna Kaplińska-Struss przyznaje, że nie opublikowała całego wywiadu. Były fragmenty, które nie pasowały do „sylwestrowej” atmosfery. W nieopublikowanej części dużo było o wierze.

Prezydent powiedział wtedy: „Jako człowiek wierzący wiem, że wiara jest Tajemnicą. Ona jest dana. Mnie ta łaska jest dana, choć nie musiałem o nią zabiegać. Łatwiej jest wy tłumaczyć ten świat, gdy wierzymy w Boga. Bardzo często dochodzimy do granicy poznania, do granic rozumu, inteligencji i wtedy jest miejsce na Niego. Nie będę uprawiał filozofii sensu, ale wiem, że to nie ślepe siły nami rządzą. Wierzę, że jest Coś większego od człowieka”.



Prezydent był czarującym i interesującym rozmówcą, który potrafił z uwagą słuchać

„Ale jak konkretnie wiara pomaga Wam żyć?” - Pan prezydent odpowiedział: „Mnie bardzo pomaga”. Pani prezydentowa zapytała niepewnie: „Czy nie dziwne snuć takie rozważania publicznie?”.

Prezydent zaoponował: „A właściwie dlaczego nie, Marylko? Ja powiem głośno, że się modłę. Modlitwa bardzo mi pomaga.

Jest wsparciem, gdy człowiek czuje się zagubiony, niepewny. Tyle nieszcześć wokół, chorób, wypadków, śmierci młodych ludzi. Gdyby nie wiara, nie widziałbym w tym wszystkim sensu.

To nie może być tylko ślepy los... „Jesteśmy elementem większego planu. Przy całej nędzy, grzechach, świat idzie w lepszym kierunku. Dzięki modlitwie zmieniamy się na lepsze”.

Dziś ta rozmowa jest jak testament. Z nim zostaniemy. Umawiali się na następne wywiady. Nie zdążyli... W pamięci autorki wywiadu oboje pozostają zyczajni, ciepłi, autentycznie w sobie zakochani. Podziwia ich za to, że nie wstydzili się pokazać

swojego uczucia, że byli roześmiani, naturalni, bez pozy, pełni czułości i humoru. „...Po chwili rozmowy wiedziałam, że są dobrymi ludźmi. Takimi, przy których i inni mogli poczuć się lepsi”.

Anna Kurtycz

Frag. wywiadu Anny Kaplińskiej-Struss; Gala nr 16; 19.04.2010 r.

Wpisy do Parafialnej Księgi Pamiętkowej

Boże! Ty wszystko możesz. Spraw aby ta wzorejsza tragedia połączyła Nasz naród dla dobra ukochanej ojczyzny i na chwałę Twoją.

Ala i Jan Ł.

W głębokim bólu i żalu łączymy się z rodzinami osób tragicznie zmarłych we wzorejszej tragedii. Panie Boże, miej ich wszystkich w swojej opiece.

Rodzina M.

„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” - Jakże często Bóg przypomina nam, że słowa te aktualne są codziennie.

Monika K.

Łączę się w bólu z rodzinami ofiar katastrofy.

Walczyłeś o sprawiedliwość... żeby świat się dowiedział...

J. T.

„Ludzie Ludziom zgotowali ten los!”

P. M.

W 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej historia po raz kolejny zatoczyła swe koło. 10 kwietnia 2010 roku lista ofiar została uzupełniona o kolejne 96 osób, Kwiat Inteligencji Polskiej... Mam nadzieję, że to tragiczne wydarzenie przyczyni się do zaprzestania dotychczasowych waśni i sporów, że odtąd wszelkie działania i podejmowane decyzje będą służyć zjednoczeniu i budowie wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Magdalena

„Największa Ofiara” jaką złożyło „kierownictwo” Polski, mam nadzieję że nie pójdzie na marne. Z tych Polaków możemy brać przykład.

Waldemar N.

Odszedł Wielki Polak, Głowa Mojego Państwa. Jako ludzie, Polacy czujemy się zdruzgotani i przybici. Chciał Polski prawej, uczciwej i dumnej - chwala mu za to. Obyśmy zrozumieli tę ofiarę i wyciągnęli wnioski dla siebie, swych rodzin i współobywateli. Rodzina S.

Czy znaliśmy Prezydenta Lecha Kaczyńskiego?

Sąsiedzi, mieszkający obok skromnego domku państwa Kaczyńskich na Powiślu w Warszawie, oraz znajomi z Wybrzeża, gdzie mieszkał i pracował w latach 1971-1997 mówią, że nawet, będąc ważnym politykiem, pozostawał ciepłym i bliskim sąsiadem. Od wielu jednak lat w mediach był przedstawiany jako wiecznie niezadowolony, naburmuszony, a przede wszystkim mało skuteczny polityk. Jaki więc był Lech Kaczyński?

Gdyby żył w II Rzeczypospolitej, pewnie byłby socjalistą związanym z Józefem Piłsudskim. Prezentował typ człowieka służby państwowej dla którego interes Rzeczypospolitej był najważniejszy. Ideologie niewiele go interesowały.

Urodził się w czerwcu 1949 r. i wychował na Żoliborzu, bastionie lewicowej i laickiej inteligencji. Obecnie mu były fobie antysemickie czy spiskowe teorie dziejów. Jego ojciec Rajmund, w czasie Powstania Warszawskiego był dowódcą drużyny w batalionie „Baszta”. Matka Jadwiga była sanitariuszką Szarych Szeregów na Kielecczyźnie. To go od młodości kształtowało.

Jego pierwszą lekcją polskiej historii były wizyty na Powązkach, gdzie 1 sierpnia każdego roku z rodzicami odwiedzał groby poległych powstańców. Później, gdy został prezydentem Warszawy, oddał im najpiękniejszy hold, powołując do życia Muzeum Powstania Warszawskiego, najważniejszy projekt ideowy III Rzeczypospolitej, zmieniający nasze myślenie o historii najnowszej. O potrzebie stworzenia takiego muzeum mówiło się od 1989 r. Ale nic z tego nie wychodziło. On zebrał grupę młodych ludzi, którym pozwolił działać. I muzeum powstało.

Jaki był Jego profil ideowy? Był antykomunistą. Swoją walkę z komunizmem, rozpoczął już w latach 70. na Wybrzeżu.

Ilu młodych, dobrze zapowiadających się prawników, mających przed sobą perspektywę kariery naukowej, zagranicznych wyjazdów i posad zaryzykowałoby wszystko, aby pomagać grupie kilkunastu zapalcenców, którzy ogłosili się Wolnymi Związkami Zawodowymi i rzucili wyzwanie całemu systemowi? Lech Kaczyński od początku był z nimi. Jako prawnik był autorem części zapisów Porozumień Sierpniowych. Kierował Biurem Interwencyjnym „Solidarność”. W stanie wojennym był długo internowany, a po odzyskaniu wolności, wrócił do działalności w podziemnych strukturach związkowych. Długo należał do zaufanych współpracowników Lecha Wałęsy i dopiero spory o kształt jego prezydentury doprowadziły do rozjęcia się ich dróg.

On naprawdę, a nie na potrzeby kampanii wyborczej głosił, że program solidarności ciągle jest aktualny, i przeciwstawił go liberalnym poglądom Donalda Tuska. Przekonywał, że państwo w żadnym wypadku nie powinno wycofywać się ze swych obowiązków wobec grup najsłabszych. Dlatego był zdecydowanym przeciwnikiem prywatyzacji służby zdrowia, oświaty publicznej i wycofywania się państwa z opieki społecznej. Był konsekwentny. Jako Prezydent RP starał się kontynuować swój program.

Miał w Polsce, i w Rosji opinię rusofoba. Nie była to prawda. Lecha Kaczyńskiego Rosja fascynowała - znał język rosyjski, interesował się rosyjską kulturą. Prof. Anatolij Torkunow, współprzewodniczący Grupy do Spraw Trudnych, po spotkaniu z prezydentem Kaczyńskim był zaskoczony jego głęboką wiedzą, ale i szacunkiem dla wysiłków mających doprowadzić do historycznego pojednania między Polakami i Rosjanami.

Prezydent nie bał się Rosji, ale rosyjskiego imperializmu, rozcznienia Kremla do posiadania stref wpływów na obszarze byłego Związku Sowieckiego i Europy Środkowej. Dlatego starał się wspierać naszych sąsiadów, wzmacniając ich suwerenność. Nawiazał kontakty z prezydentami Litwy i Ukrainy, narażając się przy tym kresowiakom, zarzucającym mu, że nie zajmuje się wspieraniem Polaków na tych terenach. Prezydent Lech Kaczyński myślał jednak interesami państwa. Dla niego ważniejsza była silna, suwerenna Ukraina niż egzekwowanie od prezydenta Juszczenki rozliczenia ze zbrodniami ukraińskich nacjonalistów.

Jego aktywność międzynarodowa uczyniła Polskę ważnym partnerem w Unii Europejskiej oraz w polityce wschodniej. Twardo negocjując traktat lizboński, uzyskał wiele korzystnych dla Polski zapisów. Nie obowiazuje u nas Karta Praw Podstawowych, dająca możliwość ingerencji unijnym trybunałom w obszary wrażliwe moralnie. Budował dobre relacje z Ameryką, pragnąc wciągnąć nasz kraj w strefę strategicznych interesów

największego światowego supermocarstwa. Dlatego zabiegał o rozmieszczanie w Polsce elementów tarczy antyrakietowej. Troszczył się o właściwe traktowanie polskiej armii i zabezpieczenie środków na jej wyposażenie. Narzekano, że zwleka z nominacjami generalskimi, ale dziś wszyscy zgodnie podkreślają, że wybrani przez niego generalowie byli profesjonalistami wyjątkowej klasy, najlepszymi z najlepszych.

Doceniał zapomnianych bohaterów walki z komunizmem. To dopiero z jego rąk najwyższe państwowe orderzy otrzymali: Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, a pośmiertnie rotmistrz Witold Pilecki oraz Henryk Sławik. Potrafił także doceniać tych z którymi się nie zgadzał, jak np. Michnika czy Frasińskiego.

Celebrował pamięć ofiar Holocaustu, podkreślając jednoczesnie ofiarę Polaków, którzy ryzykując życiem, pomagali Żydom w czasie okupacji. Był za to bardzo szanowany w Izraelu. Wspierał działania IPN, widząc w jego aktywności ważny instrument państwowej polityki historycznej. Robił to nie z politycznego wyrachowania, ale z głębokiego umiłowania ojczystej historii i przekonania, że wspólna pamięć spaja naród. Dlatego tak bardzo chciał być w Katyniu w 70. rocznicę tamtej zbrodni. Jego śmierć dopełnia ideowe przesłanie wierności Rzeczypospolitej, jakie na zawsze wpisane jest w kатыński las.

Prezydent Kaczyński często przystępował do spowiedzi i Komunii św. Nie praktykował na pokaz, ale głęboko przeżywał odpowiedzialność, jaką przyjdzie mu kiedyś zdać z pełnienia swojego urzędu przed Bogiem. Potrafił jasno i wyraźnie stanąć w obronie wartości chrześcijańskich, nawet jeśli nie podobano się to wielu ludziom w Polsce bądź Brukseli.

Wiedział, że katolicyzm jest ważną częścią polskiej duchowości, ale wielokrotnie mówił, że ona się w niej nie zamyka. Miał dobre kontakty zarówno z luteranami, jak i prawosławnymi. Był rzecznikiem aktywnej obecności Kościoła w życiu publicznym. Bardzo czekał na beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki, którego poznał osobiście w parafii Dzieciątka Jezus na Żoliborzu, zanim ten stał się znanym na cały kraj kapelanem „Solidarności”. Każde spotkanie z Benedyktem XVI, wykorzystywał do tego, aby prosić Kościół o beatyfikację ks. Jerzego.

Obraz tej prezydentury byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o małżonce Lecha Kaczyńskiego. Pani Maria pochodziła z kreowej rodziny Mackiewiczów. Urodziła się na Wileńszczyźnie w 1942 r., a po wojnie z rodziną przeniosła się do Bydgoszczy. W Katyniu został zamordowany jej wujek. W czasie studiów ekonomicznych w Sopocie poznała Lecha Kaczyńskiego, którego posłubiła w 1978 r. W 1980 na świat przyszła ich jedyna córka Marta. To był dla nich trudny czas. Lech Kaczyński tworzył „Solidarność”, a w stanie wojennym był internowany. Dorabiała wówczas korepetycjami z języka francuskiego i angielskiego.

Dyskretnie towarzyszyła mężowi w czasie jego całej kariery politycznej, aż do najwyższych godności w państwie. Media skwapliwie wyłapywały różne troskliwe gesty, jakie wykonywała wobec prezydenta. Wymiewano i ośmieszano je, a przecież były oznaką miłości i czułości, jaką się nawzajem darzyli.

Prezydent nie szukał taniej popularności. Przekonany o swoich racjach, trwał przy nich, nie oglądając się, czy przyniesie mu to poparcie. W mediach nie wypadł najlepiej, bo zawsze był sobą. Nie słuchał doradców, próbujących kształtować Go na potrzeby mediów, zwłaszcza elektronicznych. Był czarującym, bardzo interesującym rozmówcą, potrafiącym uważnie słuchać, ale także twardo bronić własnego stanowiska. Takim go zapamiętałam z kilku dłuższych rozmów i spotkań.

Goszcząc w domu państwa Kaczyńskich w Sopocie, kiedy był ministrem sprawiedliwości w rządzie premiera Jerzego Buzka, długo rozmawialiśmy na temat IPN, jego zadań oraz wydażeń z najnowszej historii, której był nie tylko świadkiem, ale i ważnym uczestnikiem. Wielokrotnie deklarował, że chce by prezydentem wszystkich Polaków. Media zrobiły wiele aby zohydzić jego wizerunek społeczeństwu. Są wśród nich także te stacje i gazety, które dzisiaj leją krokodyły łzy po jego śmierci.

Na pełny bilans Jego prezydentury trzeba czasu. Królewskie powitanie, zgotowane przez rodaków, powracającemu ze swej ostatniej misji do Katynia świadczy jednak o tym, że w ocenie wielu prezydent Lech Kaczyński dobrze służył Polsce i ma zapewnione miejsce w historii i narodowej legendzie. **Andrzej Grajewski**

W hołdzie Lechowi Kaczyńskiemu Prezydentowi

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wszystkim, którzy zginęli wraz z nim w katastrofie lotniczej na ziemi Katyńskiej.

Katyń 10 kwietnia 2010 r.

Dzisiaj wielka tragedia dla Polski się stała, jakiej w swej historii nigdy nie doznała. Cały Naród Polski w smutku pogrążony, płyną kondolencje z każdej strony. Znow Ziemia Katyńska znać o sobie data, kławią Narodu Polskiego do siebie zabrawa. Najprzedszytniejszych synów mego pokolenia, ocalając zbrodnie od jej zapomnienia. Tych którzy lecieli uczcić ją w pokorze, zabrawa do siebie tak jak prawdy zboże. Prawda która wzrosła z najlepszego ziarna, już przez całe wieki będzie niezniszczalna. Wreszcie się spełniły zła grobów wołania, Bóg ocalił prawdę od fałszu i zakłamania. Świat wreszcie usłyszał zatajoną zbrodnię, wcześniej o niej mówić było niewygodnie. Nie można już dłużej szerzyć zakłamania, wybiła godzina prawdy zmarłych chwastów. Nawet Ci co chcieli zataić tę zbrodnię, już nie da się jej ukryć, mówią wszyscy zgodnie.

Głęboko usiłując krew w Katyńskiej ziemi, data plon obfity, Dumy Polskiej Plemię. Ta ziemia na wieki zostanie już święta, w darze otrzymana od Polski, Prezydenta.

Wybory Kazimierz Suchcicki

20 czerwca wybieramy Prezydenta RP. Weźmy udział w wyborach. Uwierzmy, że od nas też coś zależy. Najczęściej głosuje ok. połowa z nas. Druga połowa oddaje swoje prawo do decyzji „walkowerem” - a później narzeka. Czy inni mają decydować o nas?

Naszym obowiązkiem, także chrześcijańskim, jest orientować się we wspólnych sprawach, wyrobić sobie o nich pogląd i głosować. Nie wiemy jakie byłyby wyniki, gdyby wszyscy chodzili na wybory. Pewnie byłoby inaczej. A wybierając czy też nie - nie

narzekajmy - to była nasza decyzja.

10 kwietnia 2010 r.
Dociera do nas zaskakująca, a zarazem przerażająca wiadomość: o godz. 8.56 w drodze na obchody 70 rocznicy zbrodni katyńskiej uległ katastrofie samolot wiozący polską delegację z Prezydentem Rzeczypospolitej Lechem Kaczyńskim i Pierwszą Damą Marią Kaczyńską na czele. Na pokładzie samolotu było 96 osób. Nikt nie przeżył. Jeszcze tego samego dnia Marszałek Sejmu Bronisław Komorowski pełniący obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej ogłasza tygodniową żałobę narodową.

11 kwietnia 2010 r.
Zaczynają dzwonić telefony komórkowe, rozsyłane są e-maile i informacje na GG - przekazujemy sobie informacje: jutro do szkoły wszyscy przychodzą „na galowo”. Tego nikt nie nakazuje, nikt nie ogłasza, sami czujemy, że tak trzeba.

12 kwietnia 2010 r.
Na korytarzach jakoś ciszej niż zwykle i spokojniej. O godz. 8⁰⁰ odbywa się krótki apel. Minuta ciszy ku czci tych co zginęli i niekończące się rozmowy z wychowawcami, kolegami. To niemożliwe! A jednak!

13 kwietnia 2010 r.
Udział w gminnych obchodach 70 rocznicy zbrodni katyńskiej.

Ostatnie przemówienie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego

którego nie zdążył już wygłosić.

Szanowni Przedstawiciele Rodzin Katyńskich! Szanowni Państwo!

W kwietniu 1940 roku ponad 21 tysięcy polskich jeńców z obozów i więzień NKWD zostało zamordowanych. Tej zbrodni ludobójstwa dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego. Sojusz III Rzeszy i ZSRR, pakt Ribbentrop-Mołotow i agresja na Polskę 17 września 1939 r. znalazły swoją wstrząsającą kulminację w zbrodni katyńskiej.

Nie tylko w lasach Katynia, także w Twerze, Charkowie i w innych, znanych i jeszcze nieznanych miejscach straceń wymordowano obywateli II Rzeczypospolitej, ludzi tworzących podstawę naszej państwowości, nieugiętych w służbie ojczyzny. W tym samym czasie rodziny pomordowanych i tysiące mieszkańców przedwojennych Kresów były zsyłane w głąb Związku Sowieckiego, gdzie ich niewypowiedziane cierpienia znaczyły drogę polskiej Golgoty Wschodu.

Najbardziej tragiczną stacją tej drogi był Katyń. Polskich oficerów, duchownych, urzędników, policjantów, funkcjonariuszy straży granicznej i służby więziennej zgładzono bez procesów i wyroków. Byli ofiarami niewypowiedzianej wojny. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Zdeptano ich godność jako żołnierzy, Polaków i ludzi. Doły śmierci na zawsze miały ukryć ciała pomordowanych i prawdę o zbrodni. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych. Ziemia przykryła ślady zbrodni, a kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci

Ukrywanie prawdy o Katyniu - efekt decyzji tych, którzy do zbrodni doprowadzili - stało się jednym z fundamentów polityki komunistów w powojennej Polsce: założycielskim kłamstwem PRL. Był to czas, kiedy za pamięć i prawdę o Katyniu płacono się wysoką cenę. Jednak bliscy pomordowanych i inni, odważni ludzie trwali wiernie przy tej pamięci, bronili jej i przekazywali kolejnym pokoleniom Polaków. Przenieśli ją przez czas komunistycznych rządów i powierzyli rodakom w wolnej, niepodległej Polsce. Dlatego im wszystkim, a zwłaszcza Rodzinom Katyńskim, jesteśmy winni szacunek i wdzięczność. W imieniu Rzeczypospolitej składam najgłębsze podziękowanie za to, że broniąc pamięci o swoich bliskich, ocaliliście Państwo także ważny wymiar naszej polskiej świadomości i tożsamości.

Katyń stał się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrial relacje między Polakami i Rosjanami. Sprawny, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zabiłnić. Jesteśmy już na tej drodze. My, Polacy, doceniamy działania Rosjan z ostatnich lat. Tą drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej ani nie cofając.

Wszystkie okoliczności zbrodni katyńskiej muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Ważne, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące tej zbrodni. Aby kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej. Domagamy się tych działań przede wszystkim ze względu na pamięć ofiar i szacunek dla cierpienia ich rodzin. Ale domagamy się ich także w imię wspólnych wartości, które muszą tworzyć fundament zaufania i partnerstwa pomiędzy sąsiednimi narodami w całej Europie.

Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym i pomódlmy się nad ich głowami. Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!

Żałoba w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Woli Kiełpińskiej

14 kwietnia 2010 r.
Z uwagą śledzimy doniesienia w mediach o kolejnych identyfikacjach zwłok i ich powrocie do kraju. Niektórzy z rodzicami odwiedzają pałac prezydencki.

15 kwietnia 2010 r.
Wyjeżdżamy do Warszawy, aby złożyć hołd Parze Prezydenckiej. Stoimy w kolejce wraz z innymi wiele godzin. Jesteśmy świadkami, jak po uroczystym powitanu na lotnisku, trumna z ciałem śp. Macieja Płażyńskiego w godzinach wieczornych dociera do Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu. Niestety po 12 godzinach oczekiwania większość z nas musi zrezygnować. Składamy kwiaty i zapalamy znicze w jednym z wielu miejsc w Warszawie, w którym warszawiacy czczą pamięć ofiar katastrofy. Nieliczni przedstawiciele pozostają by nadal oczekiwać. Do pałacu weszli ok. 2⁰⁰. W imieniu nas wszystkich pożegnali Parę Prezydencką.

16 kwietnia 2010 r.
Szkoła - 10³⁰ - rozpoczyna się apel ku czci wszystkich, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Padają nazwiska, zapalane są kolejne znicze, pochylają się szczytary... i cisza.

Gimnazjaliści z Woli Kiełpińskiej

Serocy katynczycy

Przed siedemdziesięciu laty, w kwietniu 1940 roku władze sowieckie dopuściły się niespotykanej zbrodni ludobójstwa, mordując tysiące polskich oficerów i policjantów. Dla Polski była to ogromna strata, bowiem ofiary te, to w większości oficerowie rezerwy z rodzin inteligentnych. Pojęcie zbrodnia katyńska obejmuje nie tylko zagładę oficerów z obozu w Kozielsku w Lesie Katyńskim, ale również jeńców z obozów w Starobielsku i w Ostaszkowie, bowiem dopiero od niedawna znamy miejsca ich zamordowania - w Charkowie i w Miednoje koło Tweru.

Zbrodnia została ujawniona w kwietniu 1943 r., gdy odkryto zbiorowe groby w Katyniu, przeprowadzono ich ekshumację i zidentyfikowano część ofiar. Niemcy nadali temu wymiar propagandowy, zarówno w prasie jak i w specjalnym kilkusetstronicowym wydawnictwie książkowym.

Jedną z osób, które odegrały ważną rolę w nagłośnieniu tej sprawy, był - związany z ziemią serocką - sekretarz Polskiego Czerwonego Krzyża, Kazimierz Skarżyński, autor pierwszego „Raportu z Katynia”. Pochodził on z rodziny właścicieli dóbr Popowo k. Serocka (w podziemiach kościoła w Popowie pochowany jest jego ojciec Henryk właściciel majątku. Jedwabno oraz stryj Stanisław, dziad Edmund i pradziad Tomasz, Skarżynscy).

Przez dziesiątki lat o zbrodni tej się nie mówiło i nie pisało, a jeśli już to fałszywie przypisując mord Niemcom. Próby pisania prawdy były gorliwie tępiące przez cenzurę, nie tylko w tekstach pisanych przez historyków, ale nawet z nekrologów. Żyła jednak



Oficerowie Wojska Polskiego

Ryszard Robert Bock porucznik rezerwy. Urodził się 8 września 1906 r. w Warszawie. Był synem lekarza Konrada Adolfa Bocka, kapitana WP i jego pierwszej żony Modesty z Bieleckich.

Ryszard Bock ukończył gimnazjum w Pułtusk w 1925 r. oraz wydział prawa na Uniwersytecie Warszawskim w 1933 r. Był absolwentem Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu. W 1933 r. został mianowany podporucznikiem, z przydziałem do 1 Baonu Telegraficznego, a następnie na dowódcę plutonu łączności w 3 Dywizjonie Artylerii Konnej. Ćwiczenia rezerwy odbył w latach 1934-36, po których w 1937 r. awansował na porucznika rezerwy. Pracował jako sędzia, ostatnio jako prezes Sądu Grodzkiego w Sierpcu. Więzień obozu w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie.

Jego ojciec Konrad Adolf Bock osiadł w Serocku w 1924 r. i pracował tu jako lekarz aż do wybuchu II wojny światowej. Był tu postacią powszechnie znaną. W środowisku szkolnym, pełnił przez wiele lat funkcję członka dozoru szkolnego, a w latach 1934-36 funkcję prezesa. W 1931 r. wybudował istniejący do dziś dom, w którym po 1945 r. mieścił się Ośrodek Zdrowia z izbą porodową, potem na czas remontu szkoły - sale lekcyjne, późniejszą ośrodek Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, a obecnie jest tu Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczy Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W czasie II wojny światowej przebywał w Warszawie, był więźniem Pawlaka i 31 grudnia 1943 r. został przez Niemców rozstrzelany w publicznej egzekucji na ulicy Towarowej.

Jego brat Wojciech Bock był lotnikiem w Wielkiej Brytanii i zginął w czasie lotu bojowego nad Niemcami.

Marian Janicki porucznik rezerwy kawalerii. Urodził się 15 września 1900 r. w Wierzbicy koło Serocka. Był synem Konstantego i Eleonory z Kowalskich. Matka pochodziła z jednej z najdłuższych osiadłych i szanowanych rodzin w tej miejscowości. Jako uczeń gimnazjum w Pułtusk i członek Polskiej Organizacji Wojskowej uczestniczył w listopadzie 1918 r. w rozbrajaniu wojsk niemieckich w Pułtusk i powiecie pułtuskim.

Jako ochotnik wstąpił do Wojska Polskiego i w szeregach 4 Pułku Ułanów walczył w 1919 r. na froncie litewsko-białoruskim, a w 1920 r. pod Wilejką, Rakowcem, Kalenkowiczami i nad Berezyną.

W 1924 roku ukończył Państwową Szkołę Mierniczą w Warszawie i zamieszkał w mieście Lipno. W 1925 roku otrzymał stopień podporucznika, a kolejny awans na porucznika w 1932 r. W 1927 roku odbył ćwiczenia rezerwy w 5 Pułku Ułanów Zasławskich w Ostrołęce, a w 1930 r. jako dowódca plutonu zwiadu konnych ćwiczenia w Centrum Wyszakolenia Kawalerii w Grudziądzu.

We wrześniu dostał się do niewoli sowieckiej. Był więźniem obozu w Kozielsku. Zamordowany został w Katyniu. Zidentyfikowany w czasie ekshumacji w 1943 r. pod nr 3213. Przy jego zwłokach znaleziono m.in. pozwolenie na broń, kwit depozytowy, kwit zastawny, kwit kasowy oraz 2 kartki z zapiskami.

w pamięci rodzin i znajdowała miejsce w inskrypcjach nagrobnych na wielu polskich cmentarzach. Dwa przykłady tego znalazły się też na serockim cmentarzu - Katyn na grobie Urbańskich i Maciejewskich oraz Starobielsk na grobie Głowackich.

Zbrodnia katyńska, to wielotysięczna lista pomordowanych - 4410 jeńców z obozu w Kozielsku, 3811 jeńców z obozu w Starobielsku oraz 6314 jeńców z obozu w Ostaszkowie. Niemal każda większa miejscowość w Polsce ma na tej liście swoich bohaterów. Wśród nich jest również miasto i gmina Serock z listą 10 osób z nimi związanych czy to z racy urodzenia, czy też przez fakt dłuższego w nich zamieszkiwania.

Lista ta nie obejmuje licznej grupy absolwentów Szkoły Podchorążych Łączności w Zegrzu oraz byłych oficerów Centrum Szkolenia Wojsk Łączności, z wyjątkiem majora Pilcha, który jako lekarz był przez szereg lat blisko związany nie tylko ze środowiskiem lokalnym Zegrza, ale też i całej gminy.

Najwięcej osób urodziło się w Serocku - 5, w Jadwisinie - 1 i w Wierzbicy - 1. Najstarszy urodził się w 1893 r., najmłodszy w 1908 r. W przypadku osób urodzonych w Serocku mamy przede wszystkim przedstawicieli starych rybactkich rodzin, od pokoleń osiadłych w mieście: Andrzejczaków, Głowackich i Uniewiczów. Z nich tylko Mieczysław Głowacki po studiach powrócił do Serocka, podejmując pracę lekarza weterynarii, ale tuż przed wybuchem II wojny światowej i on wyprawił się na Kresy. Chaim Inwentarz reprezentuje dość liczną w Serocku, bo liczącą 40% mieszkańców, społeczność żydowską.



Mieczysław Marian Głowacki podporucznik rezerwy. Urodził się w Serocku 8 października 1908 r. Był synem Stanisława i Bronisławy z Chojeckich.

Mieczysław Głowacki był uczniem gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie. W 1935 r. ukończył studia weterynaryjne na Uniwersytecie Warszawskim i podjął pracę w Serocku jako weterynarz. Z jego inicjatywy w 1937 r. w serockiej szkole powstało koło PCK.

Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim w 1934 r. a po odbyciu ćwiczeń rezerwy w 18 Pułku Artylerii Lekkiej, uzyskał w 1935 r. stopień podporucznika. Otrzymał przydział do 29 Pułku Artylerii Lekkiej. W 1938 r. lub na początku 1939 r. przeniósł się do Sokółki. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany przez Ośrodek Zapasowy w Grodnie. Był więźniem obozu w Starobielsku. Zamordowany został w Charkowie.

Jego ojciec był początkowo rybakiem i retmanem, a następnie został przedsiębiorcą m.in. właścicielem tartaku i okazałej kamienicy w Ryńku. Był jednym z najznamienitszych obywateli Serocka, długoletnim radnym Rady Miejskiej w Serocku, ławnikiem u boku burmistrza Józefa Jasiobędzkiego oraz przez wiele lat prezesem dozoru szkolnego. W czasie II wojny światowej został aresztowany przez Niemców i zamordowany w obozie koncentracyjnym Buchenwald w 1942 r.

Chaim Boruch Inwentarz podporucznik rezerwy. Urodził się 14 grudnia 1896 r. w Serocku. Był synem Judy kupca i Fraydy z Rozenowiczów. Studiował medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Był uczestnikiem obrony Lwowa w 1918 r., a później wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Zdemobilizowany został z wojska w 1921 roku w stopniu podporucznika. Medycynę ukończył na Uniwersytecie Warszawskim i podjął pracę jako lekarz w Warszawie. We wrześniu 1939 miał przydział do kadry zapasowej 9 Szpitala Okręgowego w Brześciu Litewskim. Więzień obozu w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu 1940 r. Zidentyfikowany przy ekshumacji w 1943 r. pod nr 1172, dzięki zachowanej oficerskiej książeczce żołdu.

Witold Piasecki kapitan służby stałej. Urodził się 18 września 1896 r. w Serocku. Był synem Kazimierza, właściciela gospodarstwa rolnego i Leokadii z Kuklińskich. Ojciec w 1925 r. był zastępcą burmistrza i członkiem Komitetu Budowy Szkoły. W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego, do Legii Akademickiej. Ukończył Szkołę Podchorążych w Warszawie, otrzymując nominację na stopień podporucznika w 1919 r. W latach 1919-1921 służył w 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Za męstwo w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych i awansowany na stopień porucznika. Od 1925 r. służył w Korpusie Ochrony Pogranicza, w 11 i 14 baonie. W 1934 r. ukończył Wyższą Szkołę Intendentury. Awans na kapitana uzyskał w 1935 r. We wrześniu 1939 r. miał przydział jako oficer informacyjny 4 Dywizji Piechoty. Więzień obozu w Starobielsku. Zamordowany w Charkowie. Jego brat por. Józef Piasecki zginął we Francji.

Kazimierz Pilch major służby stałej. Urodził się 4 marca 1899 r. we Lwowie. Był synem Franciszka i Franciszki z domu Stodolak. Uczestnik wojny 1920 r. Ukończył medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 1927-1939 r. pracował jako lekarz w Centrum Wojsk Łączności w Zegrzu. W 1930 r. otrzymał stopień kapitana, a w 1938 r. awans na majora. Bardzo aktywnie działał w kole Rodziny Wojskowej oraz PCK. Internowany w obozie w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu. Wymieniony na liście transportowej NKWD z 14 kwietnia 1940. Zidentyfikowany przy ekshumacji w 1943 r. pod nr 2798. Przy jego zwłokach znaleziono: kartę mobilizacyjną, legitymację odnaczeniową, odznaki 1 baonu telegraficznego i list kpt. Stanisława Kozickiego z Zegry stwierdzający kupno samochodu.

Kazimierz Andrzejaczek posterunkowy PP. Urodził się w Serocku 21 sierpnia 1904 r. Pochodził z jednej z najstarszych serockich rodzin, był synem Józefa rybaka i Marianny z Zalewskich. We wrześniu 1939 roku służył w komendzie Powiatowej Policji w Stanisławowie. Więziony był w Ostaszkuwie, zamordowany w Twerze, pochowany w Miednoje.

Feliks Sobolewski posterunkowy Policji Państwowej. Urodził się 18 maja 1899 r. w Pułtusku, syn Feliksa i Marianny z Wiesiołków. Uczestnik wojny 1920 r. Wstąpił do policji w 1922 r. Początkowo służył w powiecie puławskim, a następnie w latach 1927-1933 pełnił służbę na posterunku w Serocku. Mieszkał tu razem z żoną Anastazją z Balcerkiewiczów, a w Serocku rodzili się ich dwaj synowie: Ryszard Edmund w 1930 r. oraz Aleksander Andrzej w 1933 r. Później został przeniesiony na posterunek w Obrytem pow. pułtuski. We wrześniu 1939 r. służył w Mińsku. Więzień obozu w Ostaszkuwie. Zamordowany w Twerze, pochowany w Miednoje.

Decyzją prezydenta Lecha Kaczyńskiego, podczas uroczystości obchodów katyńskich 9-10 listopada 2007 roku oficerowie zamordowani w Katyniu, Miednoje i Charkowie zostali pośmiertnie mianowani na kolejne stopnie wojskowe, a Policjanci Policji Państwowej zostali pośmiertnie mianowani na stopień aspiranta Policji.

opracował dr. Sławomir Jakubczak

Ryszard Urbański porucznik rezerwy. Urodził się 30 stycznia 1899 r. w Jadwisinie koło Serocka. Był synem Jana (leśniczego w dobrach księcia Macieja Radziwiłła) i Wandy z domu Ślusarz. Jako uczeń Seminarium Nauczycielskiego uczestniczył w listopadzie 1918 r. w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. W 1919 r. w składzie 3 Pułku Ułanów walczył na froncie litewsko-białoruskim. W wojnie 1920 r. brał udział w operacji kijowskiej, a podczas odwrotu pułku walczył z Litwinami pod Sejnam i Druskiennikami.

W 1925 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie i został kierownikiem szkoły w Starym Nowogrodzie. W 1929 r. został mianowany podporucznikiem rezerwy i otrzymał przydział na dowódcę plutonu w 78 Pułku Piechoty w Baranowiczach. W 1939 r. dostał awans na porucznika. Internowany w obozie w Kozielsku. Został zamordowany w Katyniu 17 lub 19 kwietnia 1940 r. Zidentyfikowany w czasie ekshumacji w 1943 r. pod nr 3220, dzięki zachowanej legitymacji urzędniczej.

Żona, Zofia z Żukowskich, z trzema córkami została zesłana do Kazachstanu, skąd wróciła w marcu 1946 r. i na pewien czas zamieszkała u rodziny w Serocku. Jego młodszy brat ppor. Tadeusz Urbański z 2 Batalionu Warszawskiej Brygady Obrony Narodowej poległ 12 września 1939 r. pod Rynią niedaleko Serocka i został pochowany na cmentarzu w Wieliszewie. Patriotyczne tradycje kontynuował siostrzeniec Artur Maciejewski ps. Ryś, jeden z przywódców młodzieżowej antykomunistycznej organizacji podziemnej, działającej na terenie powiatu pułtuskiego, w 1949 r. skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

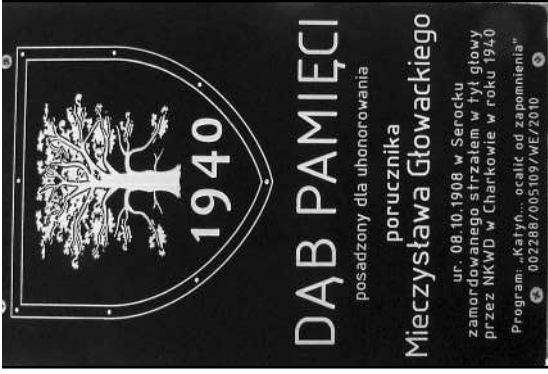
Policjanci Policji Państwowej

Jan Uniewicz starszy przodownik PP. Urodził się 4 lipca 1893 r. w Serocku. Podobnie jak Andrzejaczek był przedstawicielem jednej z najstarszych rodzin serockich. Był synem Antoniego i Emilii z Siemińskich. Uczestnik wojny 1920 r. Po demobilizacji wstąpił do policji i przez wiele lat służył w posterunkach w powiecie mławskim. We wrześniu 1939 r. był komendantem posterunku w Kuczborku koło Żuromina. Więzień obozu w Ostaszkuwie. Zamordowany w Twerze, pochowany w Miednoje. Odnaczony Medalem Niepodległości oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Poniżej przedstawiamy jeszcze jedną sylwetkę osoby zamordowanej przez NKWD, której rodzina mieszka dziś na terenie naszej parafii.

Józef Wilczyński starszy przodownik Policji Państwowej. Urodził się 4 grudnia 1898 r. w Medyce. W okresie poprzedzającym napasć sowietów na Polskę we wrześniu 1939 r. mieszkał z żoną i czworgiem dzieci w Drohobyczu koło Lwowa, gdzie był funkcjonariuszem PP. W dniu napasći sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. został aresztowany i wywieziony wraz z 6363 innymi funkcjonariuszami państwowymi do obozu o zastraszonym rygorze w Ostaszkuwie zlokalizowanego w pomieszczeniach poklasztornych monasteru Niłowa Pustyni. Równocześnie żonę z czworgiem dzieci wywieziono na zsyłkę do Kazachstanu. Został zamordowany z rozkazu Stalina przez NKWD, (w okresie od początku kwietnia do 13 maja 1940 r.) w piwnicach NKWD w Twerze, strzałem w tył głowy, wraz z innymi współwięźniami, a ciała zamordowanych przewożono ciężarówkami do lasu w Miednoje i zakopano w 25 dołach śmierci, po 250-300 ciał.

Jerzy Wilczyński - wnuk



Uroczystość 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej w Serocku

Płonące znicze, wiazanki, przepasane kirem sztandary, wstążki przyczepione na znak żałoby. Uroczystość 13 kwietnia niczym kłama spięła dwa wydarzenia - 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej i wspomnienie ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

Msza św. w intencji bohaterów roku 1940 i ofiar katastrofy 10 kwietnia 2010 r., rozpoczęła się uroczystość, w której wspominaliśmy wydarzenia katyńskie.

O 12⁰⁰ po terenie gminy niósł się dźwięk syren strażackich. Na serockim rynku, zgromadzili się przedstawiciele władz samorządowych, szkół, wojska, instytucji gminnych, duchowni, kombatanci, mieszkańcy Serocka. Obecny był też Maciej Maciejewski, cioteczny wnuk porucznika Ryszarda Urbńskiego urodzonego w Jadwisinie, zamordowanego w Katyniu.

Po symbolicznej minucie ciszy, dyrektor Ośrodka Kultury w Serocku Piotr Kowalczyk opowiedział o Zbrodni Katyńskiej. Wzruszającą pieśń „Cisza” - modlitwa katyńska, Apel Pamięci, złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową urzędu - stały się bardziej wymowne po doświadczeniach minionej soboty.

Delegacjom placówek oświatowych, Urzędu Miasta i Gminy oraz Ośrodka Kultury w Serocku, uczestnikom ogólnopolskiego programu „Katyn” - ocalić od zapomnienia” przekazane zostały dęby pamięci, poświęcone poszczególnym ofiarom Katynia.

Burmistrz MiG Serock, Sylwester Sokolnicki, podziękował za liczne przybycie: „wiem, że jesteście tu Państwo z potrzeby serca, i za to wam serdecznie dziękuję. Jednocząc się w bólu z rodzinami ofiar katastrofy, bądźmy dumni z naszej tożsamości, Polskości, mimo wszystko z naszej dramatycznej historii”.



„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”
A. Mickiewicz, „Dziady” cz. III.

W 2008 r. stowarzyszenie Parafiada uruchomiło program „Katyn” - ocalić od zapomnienia”. Honorowy patronat nad programem objął Prezydent RP śp. Lech Kaczyński. Projekt obejmował posadzenie 21.473 dębów pamięci na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Jeden dąb, to jedno nazwisko z listy katyńskiej. Nasza szkoła również przystąpiła do projektu. Zobowiązaliśmy się do opieki nad dębem upamiętniającym jedną ofiarę zbrodni.

Nasz dąb poświęcony pamięci por. Mieczysława Głowackiego posadziliśmy 13 kwietnia podczas gminnych obchodów 70. rocznicy zbrodni katyńskiej na terenie kościoła w Woli Kiełpińskiej.

Za motto projektu przyjęto słowa Jana Pawła II: „Człowiek nie może pozwolić, żeby prawda została wydartą pod pozorem niczym nieograniczonej wolności, nie można zagubić w sobie krzyku sumienia, jako głosu Prawdy, która go przerasta, ale która równocześnie czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie.”

Uczestnicząc w projekcie ku pamięci ofiar Katynia, Starobielska, Ostaszkowa, Tweru, Charkowa chcemy sprawić, aby pamięć o zbrodni spirze 70 lat była żywa i trwała, a wszystkie działania kształtowały w nas poczucie przynależności do lokalnej społeczności, narodu i państwa.

Wioleta Niezgoda



Odsłonięcie tablicy Szarych Szeregów w Zegrzu Południowym

7 maja 2010 r. o godz. 13⁰⁰ w Zegrzu Południowym u zbiegu ul. Rybaki i ul. Warszawskiej odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej działalność drużyny Szarych Szeregów z Zegrza Południowego w latach okupacji niemieckiej 1943-44. Tablica została ufundowana dzięki staraniom miejscowych kombatantów, w tym dwóch żyjących jeszcze członków drużyny. Starania te wsparły władze gminy Nieporęt.

Zgromadzeni wysłuchali wójta Sławomira Mazura, oraz członka drużyny Szarych Szeregów, Zenona Karpińskiego, który opowiedział o działaniu tej 14-osobowej grupy konspiracyjnej. On też wraz z drugim druhem, Bogusławem Kuftem, oraz żoną i prawnuczką zmarłego już członka drużyny Antoniego Witkowskiego - odsłonił tablicę.

Jej poświęcenia dokonał ks. proboszcz Grzegorz Kucharski z Wieliszewa. Zebrani złożyli kwiaty. Wartę pełnili harcerze z Zegrza. Obecne były poczty sztandarowe szkół, kombatantów i ochotniczych straży pożarnych z gminy Nieporęt.

Następnie w miejscowym przedszkolu odbyła się część artystyczna i poczęstunek. Przedszkolaki z Zegrza przedstawiły wzruszający program patriotyczny. Zespół pań „Zegrzynianki” wykonał „Rotę” i hymn Szarych Szeregów. Następnie zebrani zostali poczęstowani grochówką i ciastem. Była to piękna, i wzruszająca uroczystość. Ze swej strony dziękujemy organizatorom i władzom Gminy Nieporęt za zaproszenie.

Anna i Marian Kurtyczowie



0 miłości ojezyzny, tzw. „elitach” i nie tylko

Jedną z przyczyn rozborów Polski było zachowanie magnaterii. Była ona tak skolegiona z wieloma domami w Europie, że dla niej takie pojęcia jak **Polska, Ojezyzna** nie istniały.

Oni, ich familia, tak samo dobrze funkcjonowali na dworze austriackim, pruskim czy rosyjskim. Dostawali tytuły baronów, hrabiów, książąt, dostawali fundusze za zrywanie sejmów, na to by głosować w interesie państw ościennych. Przy magnaterii wieszano się wiele drobniejszej szlachty, której „fortuna” przy „fortunie” ich plenipotentów urosnąć mogła. Magnaci traktowali swoją familię tak jak rody dynastyczne swoje trony. (np. Zygmunt III Waza z matki Jagiellonki z ojca Szweda, nie był ani Polakiem ani Szwedem był Wazą - poszedł tam gdzie mu tron dali.)

Wiele razy słyszałem dumną wypowiedź: **Jestem Europejczykiem**. A czy najpierw nie powinno być - **„Jestem Polakiem”**? Tego brakuje. Oglądając byle jaki film amerykański oglądamy w nim miejscowego, nawet małomiejszczkowego, dygnitarza na tle flagi amerykańskiej. Oni się tego nie wstydzą. Są dumni ze swojej flagi, ze swojej narodowości. Na ubraniach tonami przywożonych do polskich „ciucholandów” mnóstwo wszystkich amerykańskich i niemieckich flag. (Dobrze, że nie ma tam jeszcze hakenkroitzów). Oni się nie mają czego wstydzić. To przecież II wojnę wywołali nie Niemcy a hitlerowcy. A obozy zagłady - przecież to były „polskie” obozy. Nie ma sprawy.

Patrzac z drugiej strony, to przecież nie Rosjanie urządzili Katyń, Miednoje i wiele innych miejsc straceń na „nieludzkiej ziemi” - to zrobił Stalin, komuniści. A ci zamordowani (w tym Polacy) - gdyby byli posłuszni, to by żyli do tej pory. To ich wina.

A my, zahukami przez obcych, przez media występujące się samozwańczy tzw. „elicie” wstydzimy się, że jesteśmy Polakami. Wstydzimy się wywiesić Polską Flagę na 3 Maja, na 11 listopada, na 15 sierpnia, - tę Polską Flagę brukaną przez tyle lat. Już wiele lat temu Adam Mickiewicz w sławnej scenie „salonu warszawskiego” w „Dziadach” pisał: „nasz naród jak lawa” dobre w nim to, co „w głębi”, a „salon” to „skorupa plugawa”.

Jakoś tak się składa, że w Polsce w ostatnich 30 latach powstała grupa, która samozwańczo zwie się „elitą” narodu. Jednocześnie ten naród budzi w nich pogardę, jako nieucywilizowany, dziki, ciemny i na dodatek krnąbrny, bo nie słuchający „jedynie służbnych” autorytetów, niosących mu „oświecenie”. Chociaż sami siebie zwą „wykształciuchami”, to do „elity” nie wejdziesz zdobywając wykształcenie. Możesz być profesorem, znacznie od nich bardziej wykształconym, ale i tak jeśli odważysz się inaczej niż oni myśleć, to tobą pogardzą.

Ci ludzie, uważający się za polską „elitę”, a zarazem prostymi Polakami gardzący i bojący się ich, patrzyli na naszą żałobę z dystansem i uśmiechem drwiny na ustach. „Neurotyczny teatr katolickiego nacjonalizmu” - podsumowała „wybitna” pisarka. „Generalna histeria” - rzekła była minister „kultury”. A „popularna” reżyser powiedziała: „cyrk, nazywany żałobą narodową... to absurdalne zachowanie stadne, a nie żałoba. Zbiorowa histeria... Boję się takiej żałoby, boję się rozszochanego narodu nad trumnami”.

Motyw lęku był, obok pogardy dla „histerii”, w wypowiedziach „intelektualistów” mocno akcentowany. Znany „profesor-publicysta”, nie czekając, aż przestaną dymić szczątki rozbitego samolotu, orzekł: „rysuje się możliwość powrotu IV RP w jeszcze bardziej zradycalizowanej formie”, a wtórujący mu filozof rozdarł szaty, że nadchodzi „polowanie na nie dość dobrych patriotów”. „Budzi się demon polskiego patriotyzmu” zawtórował im dziennikarski celebryta, „zaczyna się walka na ustalanie, kto jest lepszym Polakiem”.

Tak: patriotyzm to dla tych „nad-ludzi” demon.

Chodząc po internecie często natykam się na artykuły kipiące wprost nienawiścią do braci Kaczyńskich. I nie ustalo to wcale z chwilą tragicznej śmierci jednego z nich. Najślabszymi z epitetów są: Jarkacz, Lechacz, kaczozy itp. Za swoje nazwisko jakie się ma, nikt nie odpowiada. Tak się właśnie składa, że wiele osób z naszych „elit” politycznych ma takie nazwiska. Miał je Prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, Prezydent Lech Kaczyński, i Jego brat Jarosław. Innym Prezydentom można by było zarzucić kwaśny smak, albo wałęsanie się. Ale takie zachowanie nie licuje z pewnym poziomem - poziomem powyżej 3 klasy szkoły podstawowej, a cóż dopiero gdy chce się nazywać „elitą”. Tym bardziej, że jest to broni obosieczna,

gdyż najbardziej znanym kaczozem na świecie jest kaczo Donald. Jak się nie ma argumentów - to się ma wyzwiska.

I co ciekawe - te osoby ziejące nienawiścią do wszystkiego co PiS-owskie i Kaczyńskie, - to są to ciagle te same osoby, zebrane najczęściej pod adresem xxx.salon.24.pl Widać jest to całkiem profesjonalnie zorganizowana akcja mająca wzmocnić czytelnikom, że wszyscy wykształceni ludzie są przeciwnikami braci Kaczyńskich. Być może uda się to wmówić jakimś niedoświadczonym, wchodzącym w życie młodym ludziom. I pewnie na to liczą.

A jak to się ma do umieszczonego w Gościu Niedzielnym apelu p.o. prezydenta, a startującego do wyborów kandydata: „Każydy z nas powinien dawać przykład, szanując oponentów i rywali politycznych”. Czy to ma działać tylko w jedną stronę?

Wystarczającym przykładem było przejmowanie przez p.o. prezydenta - kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, zanim jeszcze nie otrzymano potwierdzenia odnalezienia Jego ciała, decyzja o blyskawicznym podpisaniu Uchwały o IPN, a także nieukrywane zadowolenie w trakcie uroczystości żałobnych.

Czy możliwe jest pojednanie? Polska rządzi spłot wzajemnej niechęci i podejrliwości pomiędzy „gorą” i „dołem”, rzecznikami obcych wzorów i obrońcami polskiej tradycji, „ludem” i samozwańcą „elitą”. To zjawisko typowe dla społeczeństw, które przez kilka pokoleń kształtowały się pod obcą władzą, w warunkach zaboru czy okupacji. Nadzieje na narodowe pojednanie nie spełnią się, dopóki te tzw. „elity”, oraz aspirujący do bycia „elitą”, nie wyzbędą się poczucia wyższości nad „katolickim ciemnogrodem” i traktowania narodowych uczuć jako czegoś groźnego. Zaraz w drugim czy trzecim dniu po katastrofie, kiedy na krótko można było dobrze mówić o Prezydencie Lechu Kaczyńskim, w TVP 1, mówił ktoś, że Lech Kaczyński miał całkiem inną wizję Polski. On organizował w Wyszehradzie kraje środkowej Europy do prowadzenia wspólnej polityki. On prowadził politykę wschodnią. On wraz z prezydentami państw bałtyckich zapobiegł zajęciu całej Gruzji przez Rosję, za co dziś Gruzini mu serdecznie dziękują, nazywają Go swoim prezydentem i Jego nazwiskiem nazwali już ulicę w Tbilisi. (Kiedy i czy w ogóle u nas się to stanie?)

Pewnie, że Prezydent Lech Kaczyński nie był lubiany przez Prezydenta Francji i Kanclerz Niemiec. Dlatego, że przeszkadzał im w prowadzeniu ich własnej polityki, ponad głowami innych państw Unii Europejskiej. Nikt nie jest lubiany, jeśli każe dbać nie tylko o swój kraj, ale też o innych (zwłaszcza tych pogardzanych). Nie lubiany - nie znaczy, że nie szanowany. Wielu polityków pochlebnie się o nim wyrażało, Królowa Angielska napisała, że podziwia go za jego wielki patriotyzm.

Ta sama osoba w TVP 1 powiedziała: „nasi niektórzy politycy wsiadając na wóz Unii Europejskiej przykucają sobie z tyłu, cichutko, tak aby ich jak najdłużej nie zauważono i aby zająć na tym wozie jak najdalej. To nie taka jest rola polityka. Oni będą lubiani, ale czy szanowani? Rola dobrego polityka jest dbanie o interes swego państwa, narodu i obywateli.

Wielokrotnie wmawiano nam, że świat śmieje się z PiS-u i z Braci. Otóż w internecie znalazłem fragment amerykańskiego dziennika: premier Donald Tusk przyjechał do USA. Prowadzi rozmowy z prezydentem Obamą w sprawie modernizacji polskiej armii. Dotyczą one zakupu moskitier (siatek na okna przeciw owadom) do okrętów podwodnych. Czy tak wygląda poważne traktowanie? A jaka była na to reakcja strony polskiej? Milczenie. Nagle w dzień po śmierci Prezydenta okazało się, że nasze stosunki z Rosją bardzo się poprawiły. Czy aby na pewno? Polityką blyskawicznych ustępstw na rzecz Niemiec, Rosji czy Stanów Zjednoczonych niczego się nie wskóra. (za wysłanie naszych wojsk do Iraku obiecywano złote góry i mnóstwo ropy). Cenienni są zawsze twardzi przeciwnicy, tak w sporcie jak i w polityce. Trzeba się umieć sprzeadać. Ze słabymi nikt się nie liczy.

Pamiętam jak Lech Kaczyński będąc Ministrem Sprawiedliwości rozpoczął walkę z patologiami w naszym społeczeństwie. Jak tylko jego działalność zaczęła dawać pierwsze efekty został zdegradowany. Teraz, gdy na arenie międzynarodowej zaczęto się z Polską liczyć - zginał. Jakoś za szybko przekazano całe dochodzenie w tej sprawie Rosjanom, jakoś od razu za wielką miłośnią do Rosji zapalano, za dużo niewiadomych, za mało prób wyjaśnień.

Wykorzystałem art. R. Ziemięwicza Żałoba... „Fakt” 21.04.2010

Marian Kurtycz

Zmarł o. Paul Marx - twórca Ruchu Obrony życia

W sobotę 20 marca 2010 r. w USA zmarł O. Paul Marx OSB, twórca międzynarodowego ruchu obrony życia, założyciel Human Life International. Jan Paweł II nazywał Go „Apostolem Życia”. Ojciec Marx urodził się 8 maja 1920 r. w St. Michael w stanie Minnesota (USA). Był piętnastym z siedemnastorga dzieci urodzonych w rodzinie o niemieckich korzeniach. W 1941 r. wstąpił do nowicjatu benedyktynów w Opactwie Świętego Jana i otrzymał imię Paul (Paweł). Śluby zakonne złożył w lipcu 1942 r. Święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1947 r. W 1957 r. uzyskał doktorat i utworzył katedrę socjologii na Saint John's University, którą kierował do 1970 r.

W 1971 r. udało mu się uczestniczyć w inicjatywie w strategicznym spotkaniu NARAL, gdzie zwolennicy aborcji omawiali swą strategię. O. Paul potajemnie nagrał te obrady, a następnie upublicznił je w słynnej książce: „Roznosiciele śmierci: wojna przeciwko nie-narodzonym” 1971 r.

Zdając sobie sprawę z tego, że życie dzieci poczętych jest coraz bardziej zagrożone, w 1972 r. o. Marx utworzył na macierzystym uniwersytecie ośrodek Human Life Center. Na bazie pracy tego centrum w 1981 r. w Waszyngtonie założył pierwszą w USA niezwykle prężną organizację stojącą w obronie życia ludzkiego od poczęcia - Human Life International, która zgodnie z jego założeniami w krótkim czasie stała się międzynarodową. Warto zaznaczyć, że wśród jego pierwszych pracowników byli również Polacy.

W 1989 r. o. Paul założył Population Research Institute, placówkę naukowo-badawczą, analizującą krajową i międzynarodową politykę ludnościową. O. Paul Marx stał się ikoną ruchu pro-life, nazywany był „Apostolem Życia”. W 1979 r. papież Jan Paweł II. powiedział do niego znamienne zdanie: „Wykonujesz najważniejszą pracę na ziemi”. W tym czasie Planned Parenthood, największa w USA organizacja na rzecz aborcji, antykoncepcji, sterylizacji i permissywnej edukacji seksualnej, zaczęła go nazywać wrogiem publicznym nr 1.

Misjonarz ze Zgromadzenia Księżąt Marianów w naszej parafii

18 kwietnia odwiedził naszą parafię misjonarz z Afryki. Pracuje tam już od 18 lat. Przeżył w Rwandzie straszną, bratobójczą wojnę. Teraz pracuje w Kamerunie. Na wszystkich Mszach św. głosił kazania. Przywiózł ze sobą wystawę ukazującą pracę misyjną Zgromadzenia Księżąt Marianów. Po wyjeździe przysłał na ręce Ks. Proboszcza, Tadeusza Wołowca, podziękowanie: „Składam serdeczne podziękowanie za możliwość wygłoszenia kazań misyjnych w kościele parafialnym w Woli Kiełpińskiej. Ksiądz i Wierni parafii byli bardzo ofiarni i składam wszystkim serdeczne Bóg Zapłać. Zebrałem 6.541,45 PLN. Wszystkie te ofiary będą przeznaczone na działalność naszych misjonarzy w Rwandzie i Kamerunie - na leczenie biednych dzieci z choroby malarii, na zakup zeszytów i książek w szkole podstawowej w Nyakinama w Rwandzie i w szkole podstawowej w misji Atok w Kamerunie. W przyszłości prześlę księdzu szczegółowe rozliczenie użycia zebranych funduszy.” Podpisał „Szczerze oddany i pamiętający, o księdzu i wszystkich parafianach, w modlitwie, ks. Ryszard Górowski MIC.”

Dwie historie szczególnie utkwiły mi z kazania misjonarza. Pierwsza to historia młodego człowieka z Rwandy. Na początku lat 90. wybuchła tam bratobójcza wojna między plemionami Hutu i Tutsi, które od dziesiątków lat mieszały w zgodzie obok siebie. Sąsiedzi napadali na sąsiadów i okrutnie ich mordowali. Zginęło przeszło milion ludzi. W czasie wojny parafia ks. Górowskiego znalazła się blisko linii frontu. Panował głód. Pewien chłopiec, którego ojciec zginął, opiekował się matką i rodzeństwem. Wraz z kolegą postanowili przejść na swoje pole, przez linię frontu, na stronę „przeciwników” aby zdobyć żywność. Udało im się, byli już w drodze powrotnej kiedy zatrzymał ich patrol. Oskarżono ich o szpiegowanie i postanowiono rozstrzelać starszego, aby młodszy ze strachu się przyszył. Starszy, kolega był ojcem rodziny,

Z pasją głosił, że życie człowieka zaczyna się od poczęcia, że jest darem Boga, a rodzina jest najważniejszą grupą społeczną. Z niespożyłą energią przeciwstawiał się aborcji, antykoncepcji, sterylizacji i eutanazji. Jako Misjonarz Życia przejechał prawie 5 milionów km odwiedzając większość krajów świata. W Polsce był wielokrotnie. Znakomicie rozumiał naszą sytuację polityczną i kulturową. Był zachwycony polską religijnością. Robił wszystko, by Polska zaczęła chronić życie.

Jesienią 1992 r. jako gość Episkopatu Polski towarzyszył polskim obrońcom życia podczas największej batalii o wprowadzenie ustawy chroniącej życie dzieci poczętych. Obronę życia w Rosji traktował jako wypełnienie przepowiedni fatimskiej. Widząc otwieranie się „żelaznej kurtyny” w okresie „pierestrojki” założył europejskie regionalne biuro HLI, mające promieniować na kraje byłego Związku Sowieckiego. Powstało w 1993 r. w Gdańsku i zgodnie z jego instrukcjami szkoli liderów ze Wschodu.

Stali się oni początkiem ruchu pro-life w wielu krajach, wśród różnych wyznań i kultur. Pierwszy wielki kongres pro-life w Moskwie odbył się w 1994 r. i stanowił uwiecznienie pracy o. Paula Marx'a jako prezesa HLI.

Od redakcji

Wizyta o. Marx'a była zawsze dla polskich obrońców życia wydarzeniem, okazją, by wzmożnić się moralnie i duchowo oraz zorganizować spotkania dla szerszego grona osób. Przyjeżdżał do Polski już wtedy, kiedy o obronie życia mówiło niewiele. Trudno ocenić jego rolę w kształtowaniu naszej świadomości, ale z pewnością była duża. Gość z Ameryki w późnym komunizmie robił wrażenie. Ojciec Marx, jak sam wielokrotnie to podkreślał, nie był krewnym Karola Marx'a. Nosił prosty biały habit.

Kiedyś w Holandii, przed dom rekolekcyjny gdzie odbywała się konferencja Obrońców Życia, zajęchali skandalicznie pozbieranymi przeciwnicy życia i urządzili „kocią muzykę”. Ojciec Marx odważnie poszedł do nich. Cieszę się, że go poznałam, tłumaczyłam kilka razy jego wystąpienia. Mówił rzeczy proste, podstawowe, to, co najważniejsze. Zmarł mając 90 lat. Bóg dał mu długie życie, które wykorzystał w pełni. **Anna Kurtycz**



Drugą opowieść to historia samego księdza. Opowiadał o swojej pracy w wielkim obozie dla uchodźców z Rwandy. Warunki życia były tam strasne, głód, chłód, nędra. W jakimś momencie zabrakło już mu nadziei. Pieniędzy na żywność się kończyły, potrzebujących przybywało. Widział, że to co robi to kropla w morzu potrzeb. Szedł smutny przez obóz. Przed szłaśm z gałęzi siedziała mała, brudna dziewczynka i jadła równie brudnego ziemniaka. Zobaczyła, że ksiądz jest smutny. Smutny - dla tamtych ludzi oznacza jedno - głodny. Wyciągnęła rękę do niego aby podzielić się z nim ziemniakiem, jedynym skarbem jaki miała. Ksiądz nie był głodny. Ale nie mógł odmówić przyjęcia daru serca. Zrozumiał, że swej pracy nie może mierzyc liczbami nakarmionych ludzi, ale miłością. Bóg pokazał mu przez tę dziewczynkę, że liczy się serce.

W kazaniu uderzyło mnie, że mówiąc o pracy w Afryce, cały czas mówił jak winniśmy czcić Boga i jak Mu wierzyć. **A. Kurtycz**

Zmarł arcybiskup Zygmunt Kamiński

W sobotę 1 maja zmarł w wieku 77 lat arcybiskup Zygmunt Kamiński, który w latach 1984-1999 był biskupem płockim. Najpierw pełnił funkcję koadiutora, a następnie ordynariusza diecezji. Swoją posługę na mazowieckiej ziemi rozpoczął 10 stycznia 1984 r. 1 maja 1999 r. papież Jan Paweł II mianował go arcybiskupem szczecińsko-kamińskim. Funkcję tę pełnił do 2009 r.

W swoim życiu pełnił szereg ważnych funkcji w Konferencji Episkopatu Polski. Był m.in. przewodniczącym strony Kościelnej w zespole legislacyjnym przygotowującym ustawę normującą stosunki Państwo-Kościół, członkiem Komisji Wspólnej Episkopatu Polski i Rządu, przewodniczącym Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski i członkiem Kościelnej Komisji Konkordatowej.

Zygmunt Kamiński urodził się 20 lutego 1933 r. we Wzgórzach na Lubelszczyźnie. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, 22 grudnia 1956 roku został wyświęcony na kapłana przez bp. Piotra Kałwę.

Był wikariuszem: w Piaskach (1957-1959), w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Lublinie (1961-1963) i parafii św. Teresy w Lublinie (1963-1966).

W latach 1959-1961 studiował Prawo Kanoniczne na KUL, gdzie w 1971 r. uzyskał doktorat. Od 1966 r. pracował w Kurii Diecezjalnej Lubelskiej. Od 1975 r. był dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej w Lublinie.

28 października 1975 r. papież Paweł VI mianował go biskupem tytularnym Midica i biskupem pomocniczym lubelskim. Sakrę biskupią przyjął 30 listopada 1975 r. z rąk bp. Bolesława Pylaka.

Wykładał prawo kanoniczne w seminarium lubelskim i na Wydz. Teologicznym KUL. Jako biskup w latach 1976-1984 był także proboszczem parafii katedralnej w Lublinie. 10 stycznia 1984 r. przeszedł do diecezji płockiej.

1 maja 1999 r. decyzyją Ojca Świętego Jana Pawła II przeniesiony na stolicę metropolitalną Archidiecezji Szczecińsko-Kamińską. 21 lutego 2009 r. Ojciec Święty przyjął rezygnację abp. Zygmunta Kamińskiego z tej funkcji i na jego następcę mianował bp. Andrzeja Dziębę, dotychczasowego biskupa Diecezji Sandomierskiej.

W 2009 r. na wniosek Wydziału Prawa i Administracji, Senat Uniwersytetu Szczecińskiego, przyznał abp. Kamińskiemu

Poświęcenie zniszczonej i błyskawicznie odbudowanej Figury w Dębem

Dębe ma dwie figury Matki Bożej - starą, która przetrwała wojnę, i nową, postawioną w uroklivym zakątku, w pobliżu drogi na zapórę. Tę nową figurę ktoś zniszczył na tydzień przed Świętami Wielkanocnymi. Mieszkańcy Dębego nie pozostali obojętni. Figura została odbudowana już w Wielkim Tygodniu.

W Wielką Sobotę o 13⁰⁰, ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz poświęcił odnowioną figurę w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców Dębego. Na ich prośbę poświęcone zostały także pokarmy na stół wielkanocny.

Aby przeprosić Pana Boga za akt wandalizmu, zgromadzeni odśpiewali Suplikacje (Święty Boże, święty mocny...).

tytuł doktora honoris causa. W uzasadnieniu wskazano na zasługi Arcybiskupa, jako członka Komisji Wspólnej Episkopatu Polski i Rządu oraz przewodniczącego strony Kościelnej w zespole legislacyjnym przygotowującym ustawę normującą stosunki Państwo-Kościół w wypracowaniu nowoczesnych regulacji prawnych dotyczących Kościoła w demokratycznym państwie. Wielką osobistą zasługą Arcybiskupa jest powstanie Wydz. Teologicznego w strukturach Uniwersytetu Szczecińskiego. O zgodę i zatwierdzenie Wydziału w Stolicy Apostolskiej abp. Kamiński osobiście zabiegał u Jana Pawła II.

2 maja we wszystkich kościołach diecezji płockiej odczytano słowo biskupa Piotra Libery po śmierci sp. arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego, byłego wieloletniego ordynariusza diecezji. Bp Libera prosi w nim o modlitwę w intencji swego poprzednika.

„W dniu śmierci sp. arcybiskupa Zygmunta Kamińskiego proszę, kochani diecezjanie, byćście się za niego modlili. Niech ofiarowane modlitwy prowadzą Go do źródeł Bożego Miłosierdzia, które tak mocno za życia czcił i propagował. Modlitwa niech będzie również wyrazem naszej pamięci i wdzięczności za Jego wieloletnie pasterzowanie w diecezji płockiej” - czytamy w liście biskupa Libery.

Osobną prośbę skierował biskup do kapłanów diecezji płockiej, aby ofiarowali za sp. abpa Zygmunta Msze św. oraz włączali do modlitwy wiernych wezwania za Zmarłego.

Od redakcji: Biskupa Z. Kamińskiego zapamiętamy przede wszystkim jako założyciela Akcji Katolickiej w Diecezji Płockiej. Była pierwszą diecezją w Polsce, która odpowiedziała na apel Jana Pawła II i Prymasa Polski, by odnowić to stowarzyszenie katolików świeckich, tak prężne przed II wojną.

Uczestniczyłam w sympozjum na temat Akcji Katolickiej, zorganizowanym w Seminarium Duchownym XX. Pallotynów w Ołtarzewie. Był tam obecny Ksiądz Prymas Józef Glemp, który wyjaśniał po co Akcja Katolicka powinna odrodzić się w Polsce i jaka powinna być jej rola, arcybiskup Michalik wygłosił wtedy referat, a biskup Kamiński wygłosił wtedy ordynariuszem, który przyjechał z potrzeby serca. Byłam wtedy dumna, że to „mój” biskup.

Biskup Kamiński kilka razy odwiedzał naszą parafię. Kiedy wysłuchał sprawozdań wszystkich grup parafialnych, do każdej skierował specjalne słowo. Słuchał bardzo uważnie i pamiętał, co kto powiedział. Byliśmy zbudowani. **Anna Kurtycz**



Katastrofa przeżywana w Lusace

Magda Rogalska jest krewną naszej przyjaciółki. Rok temu wyjechała na misję do Zambii jako wolontariuszka.

Odkąd jestem na misji w Zambii mam słaby kontakt ze światem. Nie mamy telewizorów więc nie oglądamy wiadomości.

W sobotę, 10 kwietnia, Basia - druga polska wolontariuszka, około południa odebrała SMS-a z Polski. Wydarzyła się strasna tragedia. Byliśmy w szoku, trudno było nam to pojąć. Tym bardziej, że zapomniałmy całkowicie o polityce. Od razu pospychałyśmy więc „poczytać” wiadomości w Internecie, połączyłam się z rodziną, która opowiedziała mi, co się wydarzyło.

Niedzielną Mszę świętą odprawiał polski ksiądz, poinformował ludzi o katastrofie i modlił się za ofiary. W niedzielę informowały o tym zambijskie wiadomości. I tak zaczęliśmy przyjmować kondolencje od różnych osób. W poniedziałek w szkole okazało się, że większość nauczycieli wie, co się stało. Nie wszyscy mają telewizor, niektórzy nawet nie mają prądu,

więc wiadomość tę pewnie przekazywali sobie z ust do ust...

W piątek 16 kwietnia o 17⁰⁰ w naszym kościele parafialnym, **Dzieci z „Omnibusa” z Woli Kiełpińskiej w Muzeum Techniki**

Od października ubiegłego roku dzieci ze szkół w naszej gminie uczestniczą w dodatkowych zajęciach finansowanych przez Unię Europejską. W programie zajęć „Od matematyki do przyrody” znalazła się wycieczka do Muzeum Techniki w Warszawie. Wzięły w niej udział dzieci z obu grup w Woli Kiełpińskiej - ze szkoły podstawowej i gimnazjum. W Muzeum Techniki obejrzeć można mnóstwo urządzeń z minionych lat - pierwsze samochody, pierwsze pralki, telewizory i telefony.

Zadziwia szybkość postępu, kiedy uświadomimy sobie, że wiele „zabytków” ma zaledwie kilkanaście lat, jak np. pierwszy telefon komórkowy lub komputer. Dzieci były w Planetarium, gdzie dowiedziały się co można zobaczyć na wiosennym niebie, wysłuchały opowiadania o pierwszym pojeździe bez koni, obejrzały też „szklaną panienkę” czyli przezroczystą makietę, dzięki której można zobaczyć „co człowiek ma w środku”. Dużo radości sprawiła dzieciom sala, w której mogły same spróbować jak działają różne urządzenia, np. wentylator, który włącza się przez włączenie lampki, magnesy, wagi, szkła rozszczepiające światło. Była to ciekawa i pozytywna wyprawa.

Modlimy się za kwietniowego solenizanta, ks. Jarka i za wszystkich naszych duszpasterzy - tak tych obecnie pracujących w naszej parafii, jak i za tych, którzy już odeszli do Pana, oraz za tych, którzy przeszli do pracy w innych parafiach, a pozostali w naszej wdzięcznej pamięci.

gdzie pracują polscy księża, odbyła się Msza żałobna. Księża salesjanie mieli spotkanie dla przełożonych. Do Lusaki zjechało wielu księży, w większości Polaków. Razem celebrowali Mszę św. za ofiary katastrofy. Było 21 księży i tylko kilku innej narodowości. Był sekretarz nuncjusza, polski konsul honorowy, wiele polskich siostr zakonnych i Polaków mieszkających w Lusace, oraz wielu Zambijczyków, mających kontakt z Polakami.

Siostrzenica prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego mieszka w Lusace. Nie polecała do Polski, tak jak planowała, ze względu na zamknięcie lotniska w Europie. Przyszła więc na Mszę św. Podeszłam do niej, by złożyć kondolencje i okazało się, że ona zna naszą misję i dziewczynki z City of Hope. Pod koniec Mszy św. były krótkie przemówienia. Pani konsul honorowa opowiadała o tym, że знаła się z prezydentem w dzieciństwie i po kilku pięknych zdaniach poprosiła Polaków o powstanie i odśpiewaliśmy pieśń „Boże, coś Polskę”. Był to wzruszający moment i wtedy zobaczyliśmy, jak wielu naszych rodaków przebywa w Lusace czy okolicach.

W tych dniach Zambijczycy dowiedzieli się trochę o polskiej historii. Pytali o sytuację polityczną w naszym kraju. Chociaż wydawała się taka tragedia, to pokłostie jej przyniosło dobre wyniki. Ludzie współczuli nam i zainteresowali się naszym krajem tak daleko położonym od Zambii. To było pozytywne. **Magda**

Dzieci z „Omnibusa” z Woli Kiełpińskiej w Muzeum Techniki

Od października ubiegłego roku dzieci ze szkół w naszej gminie uczestniczą w dodatkowych zajęciach finansowanych przez Unię Europejską. W programie zajęć „Od matematyki do przyrody” znalazła się wycieczka do Muzeum Techniki w Warszawie. Wzięły w niej udział dzieci z obu grup w Woli Kiełpińskiej - ze szkoły podstawowej i gimnazjum. W Muzeum Techniki obejrzeć można mnóstwo urządzeń z minionych lat - pierwsze samochody, pierwsze pralki, telewizory i telefony.

Zadziwia szybkość postępu, kiedy uświadomimy sobie, że wiele „zabytków” ma zaledwie kilkanaście lat, jak np. pierwszy telefon komórkowy lub komputer. Dzieci były w Planetarium, gdzie dowiedziały się co można zobaczyć na wiosennym niebie, wysłuchały opowiadania o pierwszym pojeździe bez koni, obejrzały też „szklaną panienkę” czyli przezroczystą makietę, dzięki której można zobaczyć „co człowiek ma w środku”. Dużo radości sprawiła dzieciom sala, w której mogły same spróbować jak działają różne urządzenia, np. wentylator, który włącza się przez włączenie lampki, magnesy, wagi, szkła rozszczepiające światło. Była to ciekawa i pozytywna wyprawa.



Na terenie Parafii działają:
Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Ruch Rodzin Nazaretzańskich
Chór i Schola Parafialna
Kolo Żywego Różańca
Grupa Ministrantów
Grupa Lektorów

Gazetę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Pod opieką ks. proboszcza kanonika Tadeusza Wołowca

Redaktorzy: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz
Gazeta do użytku wewnętrznego. Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.

Msze św.: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰, 16⁰⁰
W święta będące dniem pracy 10³⁰, 18⁰⁰.
W dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebani czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10³⁰ i IV niedzielę o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizyty do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebani.

Na nieskończoną chwałę Bożą

kościelny:
organista:
Strona internetowa:
kancelaria:
redakcja gazety
informatyk mgr. inż. Marek Wronek

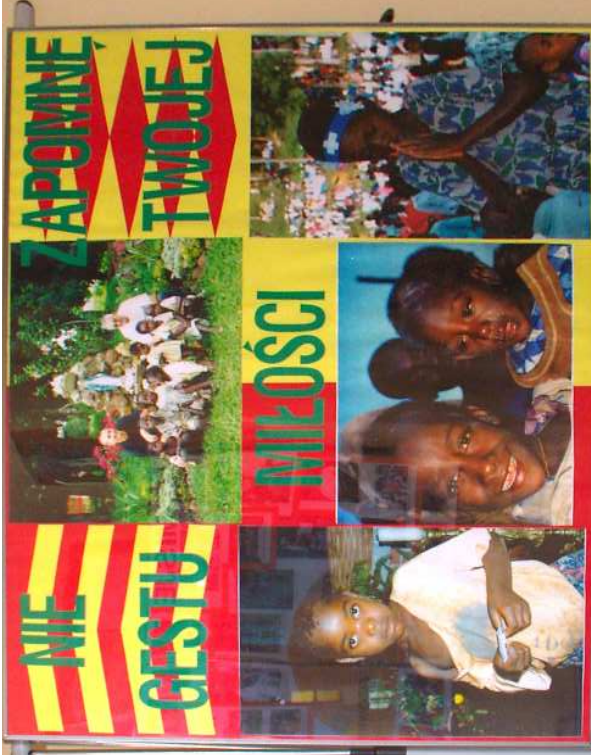
Adam Suska 508-138-421
Edward Dymek (022) 768-11-38
www.parafia-antoni.pl
kancelaria@parafia-antoni.pl
gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl



Przedstawienie poświęcone Janowi Pawłowi II



Poświęcenie zniszczonej figury w Dębem



Misjonarze ze Zgromadzenia Ks. Marianów w naszej parafii



Imieniny ks. Jarosława

Poświęcenie Tablicy Pamiętkowej Szarych Szeręgów w Zęgrzu Południowym

